Podanie o Aleksandrze Macedońskim

Żył na świecie car; imię jego było Aleksander Macedoński. Było to w dawnych czasach, dawno-dawno temu, tak że ani dziadkowie, ani pradziadkowie, ani prapradziadkowie, ani praszczurzy nasi tego nie pamiętają. Car ten był z bogatyrów bogatyrem. Żaden siłacz na świecie nie mógł go pokonać. Lubił wojować, a wojsko miał całe jak jeden bogatyr. Na kogo by car Aleksander Macedoński nie poszedł wojną — wszystkich zwyciężył. I podbił pod swoją władzę wszystkie królestwa ziemskie. I doszedł do krańca świata, i znalazł takie ludy, że sam, choć był odważny, przestraszył się ich: dzikie bardziej niż dzikie zwierzęta i jedzą żywych ludzi; u jednego z nich jedno oko — i to na czole, a u innego trzy oczy; u innego tylko jedna noga, a u innego trzy, i biegają tak szybko, jak leci z łuku strzała. Imię tych ludów było: Gog i Magog.

Jednakże car Aleksander Macedoński nie zląkł się tych dzikich ludów; począł z nimi wojować. Długo czy krótko z nimi prowadził wojnę — to niewiadomo; tylko dzikie ludy się przestraszyły i rzuciły się przed nim uciekać. On za nimi, gnać-gnać, i zapędził je w takie chaszcze, przepaści i góry, że ani w bajce powiedzieć, ani piórem napisać. Tam się i ukryły przed carem Aleksandrem Macedońskim. Coż uczynił z nimi car Aleksander? Połączył nad nimi jedną górę z drugą sklepieniem, i postawił na sklepieniu trąby, i odszedł z powrotem do swojej ziemi. Zawieją wiatry w trąby, i podniesie się straszne wycie; oni, siedząc tam, krzyczą: „O, widać jeszcze żyje Aleksander Macedoński!” Ci Gog i Magog żyją po dziś dzień i drżą przed Aleksandrem, a wyjdą stamtąd tuż przed końcem świata.